Rok VII. Kraków-Podgórze. Niedziela 10 Stycznia 1909 Nr. 7

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 14 hal., za każdy następny raz 10 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Frazesy i gorączka.

Gdy przed półtora rokiem zabrzmiało z potężną siłą hasło bojkotu pruskich towarów, różni entuzyaści, nie obeznani z prawami i warunkami życia gospodarczego, żywili błogą nadzieję, że bojkot pójdzie jak z płatka i na komendę: raz, dwa, trzy! wyrzucimy pruskie fabrykaty z kraju i zamkniemy im dalszy dostęp. Wyrzucimy, to znaczy, że kupcy wyrzucą te towary i kupcy przestaną je nadal sprowadzać, a publiczność nadal ich żądać i nabywać je.

Entuzyaści oczywiście zawiedli się grubo — i stąd nie szczędzą gorzkich słów krytyki „obojętnemu i niechętnemu kupiectwu" i „społeczeństwu, które znowu paliło się słomianym ogniem".

Instytucya narodowej samoobrony, ze wszech miar godna poparcia i uznania, „Straż Polska" liczy w swem gronie wielu takich entuzyastów i dlatego w ostatnich czasach z tej właśnie organizacyi płyną gorzkie skargi i utyskiwania na „komedyę bojkotową" i „słomiany ogień społeczeństwa".

Prezes „Straży" p. K. Bartoszewicz, bawiąc w Warszawie, redaktorowi „Dziennika Powszechnego" oświadczył w rozmowie:

„A ten bojkot to sprawa smutna. Ogień słomiany wypalił się — kupcy: z małym wyjątkiem, jak jeden mąż stawiają opór bojkotowi. Bojkotują, jak się ktoś wyraził, nie Prusaków, ale „Straż Polską". Z początku obawiali się opinii, odpowiadali na rozsyłane przez nas kwestyonaryusze, ale kiedy zobaczyli, że ów ogień słomiany u publiczności gaśnie, przestali nawet zachowywać pozory. Zyskali na bojkocie, bo fabrykanci pruscy pod wpływem strachu przed utratą rynku zbytu dali im przystępniejsze ceny i warunki spłaty. Wobec solidarnej postawy kupców musieliśmy się zrzec „kontroli", jaką chcieliśmy prowadzić, a poprzestaliśmy tylko na zebraniu materyałów bojkotowych, porozumiewaniu się z innemi organizacyami bojkotowemi i na ciągłem przypominaniu społeczeństwu jego obowiązków".

Szan. prezes „Straży" bardzo się myli w swym sądzie i snadź niedostatecznie jest poinformowany o stanie akcyi bojkotowej i o udziale w niej kupiectwa (czemu zresztą nie dziwimy się, skoro „Straż" nie umiała pono wciągnąć liczniejszego zastępu kupców w szeregi swej organizacyi).

Ludzie, obznajomieni dokładnie ze sprawą bojkotu i wogóle ze sprawami kupiectwa zdawali sobie od początku sprawę z ogromnych trudności tej ekonomicznej akcyi. Na targu nie rządzi uczucie (któremu przyznać można tylko rolę pomocniczego czynnika), ale rządzą żelazne prawa podaży i popytu; warunki kredytu, cena, wyrobiona marka towaru, zręczne pośrednictwo: oto co decydujące ma znaczenie w handlu. Długotrwałych stosunków handlowych nie można zerwać z dnia na dzień, i nie należy się też łudzić, że konsument zgodzi się na kupowanie towarów droższych, gdy może nabywać znacznie tańsze a prawie tej samej jakości. Trzeba też wiedzieć, że jest wiele przedmiotów, które z Prus sprowadzać na razie musimy, bo ich skądinąd nie dostaniemy.

Mimo to bojkot postępuje umyślnie — i wierzymy, że nadal systematycznie i wytrwale prowadzony będzie.

W fachowym organie kupiectwa polskiego, którego lekturę zalecamy entuzyastycznym i gorączkowym panom ze „Straży", w „Kupcu Polskim" w nrze noworocznym pisze p. Józef Olszewski, dyrektor Ligi Pom. Przem.

„Badając z bliska rozwój obecnie prowadzonej akcyi bojkotowej w kraju, widzimy z radością, jakie *ogromne postępy* zrobiła umiejętność *praktycznego pojmowania* tego rodzaju zadania, jakiem jest bojkot, jak odmienne są zasady, na jakich opiera się teraźniejszy bojkot — i kto umie patrzeć w głąb życia społeczeństw, ten musi nabrać wiary i przeświadczenia, że tym razem bojkot prusactwa jakkolwiek postępuje powolnie, na lata mierzonemi etapami, musi przynieść pożądane rezultaty.

Nawet najmniej zawodowo przygotowane sfery społeczeństwa zrozumiały, że samem nawoływaniem do bojkotu i rzucaniem choćby *najgłośniejszych haseł*, walki z tak potężnym wrogiem, jakim jest przemysł niemiecki, przeprowadzić nie można.

Nie można zataić, że wśród kupiectwa są jeszcze wyjątki, które pojmując fałszywie ideę bojkotu dopatrują się w niej niebezpieczeństwa dla całej egzystencyi i dla swoich interesów — z drugiej strony nawet najwięksi sceptycy, ci co zarzucają brak dobrej woli kupcom, przyznają zgodnie, że bez udziału kupiectwa, bez ich współdziałania czynnego, o skutecznym bojkocie mówić nie można.

Zastosowanie tych wszystkich zasad wymaga *pracy poważnej, spokojnej, unikania drażliwości a przedewszystkiem postawienia jako nieuniknionej zasady, że bojkot trwać musi długie lata i tylko sukcesywnie krok za krokiem zdążać może do celu*".

Znawcy naszych stosunków gospodarczych, nie łudząc się co do możności przeprowadzenia wszechstronnego bojkotu z dnia na dzień (tak bojkotować może tylko państwo, które może nałożyć cło lub tak jak Turcya zabronić wyładowania towarów) znawcy naszych stosunków spoglądają z otuchą w przyszłość.

Trzeba tylko **wytrwałości**. I dlatego akcya stowarzyszeń jak „Straż Polska" jest pożądana i niezbędna.

Trzeba codzień społeczeństwu **przypominać obowiązek bojkotu prusactwa**. Kupcy polscy zaś idą ręka w rękę z całem społeczeństwem i wespół z niem pracować będą nad wyzwoleniem kraju z niewoli niemieckiej.

Ale nie trzeba od kupców wymagać rzeczy niemożliwych i potem dziwić się naiwnie, że piękne postulaty nie zostały spełnione. Postulat, aby kupcy poddawali swe faktury i sklepy kontroli panów ze „Straży" (lub we Lwowie „Organizacyi bojkotowej") — świadczy *o wielkiej naiwności ekonomicznej* jego autorów.

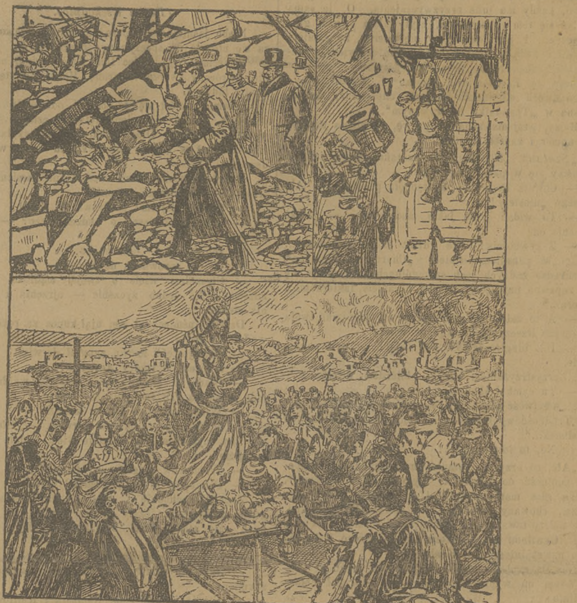
I nie pomogą na to pioruny, rzucane na społeczeństwo i kupców w handelku przy piwku i nie pomogą gorączkowe artykuły, zaprawiane piołunem nieuniknionego rozczarowania.

Samemu prezesowi „Straży" wydarzyć się bowiem może, że *dziś jeszcze* w handelku przy bufecie skonsumuje kanapkę ze śledziem (śledź z Hamburga!) i popije piwem (nie mówmy już o bawarskiem) ale pilzneńskiem z browaru należącego do Niemców hakatystów...

A więc...

A więc, bez złudzeń, bez frazesów i gorączki prowadźmy dalej akcyę bojkotową, rozważnie i systematycznie. — Zapisujmy się do „Straży Polskiej". — Popierajmy przemysł krajowy, o ile ten przemysł ceną i jakością towarów zadość czyni słusznym wymaganiom. — Codziennie przypominajmy publiczności i kupcom obowiązek bojkotu, a doczekamy się pięknych rezultatów.

ls.



Obrazy z Messyny: Król i starzec pogrzebany. — Ucieczka dra Rossi. — Procesya biczowników. (Patrz „Ze świata").

Czy grafologia mówi prawdę?

Właśnie mieli się pobrać.

Ona miała ogromny posag. On piękny wąs a la Wilus.

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o młodzieńcu, roznoszącym ciastka.

Podczas pobytu swego w Londynie, dostojny książę Florizel z Bohemii zjednał sobie przychylność wszystkich warstw swoją hojnością i swojem łagodnem a wykwintnem obejściem. Był to człowiek wybitnych zdolności, sądząc nawet z tego tylko, co o nim wiedziano, a wiedziano bardzo mało. Jakkolwiek w zwykłych warunkach książę Bohemii odznaczał się spokojem i pogodą ducha i odnosił się do świata z niemniejszą, jak zwykły rolnik, filozofią, to jednak nie obce mu były zachcianki bardziej wyszukane i pragnienia bardziej awanturnicze, niżby na to zezwalało wysokie jego pochodzenie. Od czasu do czasu, gdy ogarniał go smutek, gdy nie było niczego zabawnego w teatrach londyńskich i kiedy pora roku nie dozwalała na uprawianie owych ćwiczeń pod gołem niebem, w których przewyższał wszystkich współzawodników, często bywało, wzywał swego zaufanego masztalerza, pułkownika Geraldina i dawał mu polecenie, aby wszystko przygotować na nocną wędrówkę. Masztalerz był młodym oficerem, pełnym ognia i zuchwałości. Zazwyczaj przyjmował taką nowinę z rozkoszą i spieszył czynić przygotowania. — Długa praktyka i znajomość różnych stron życia dawały mu możność wymyślania najrozmaitszych przebrań; a umiał nietylko uszykować twarz swoją i ruchy, ale miał jeszcze głos, a niemal i sposób myślenia umiał przystosowywać do jakiegokolwiek stopnia, charakteru lub narodowości; i w taki sposób odwracał uwagę od księcia i zyskiwał wstęp do dziwnych zaiste towarzystw. Władze cywilne nigdy nie były wtajemniczone w te przygody, niezbita zuchwałość i odwaga jednego, oraz zawsze gotowa pomysłowość i rycerska usłużność drugiego, przez niejedną niebezpieczną pomogły im zawiłość i w miarę jak czas płynął, obaj nabierali coraz więcej śmiałości.

Pewnego marcowego wieczoru śnieg padający z deszczem zagnał ich do baru niedaleko Leicester-Square. Pułkownik Geraldine ubrał się tak, że wyglądał na kupca lub giełdziarza, książę zaś, jak zwykle, zmienił wyraz twarzy zapomocą fałszywej brody i pary wielkich, odstających brwi, które nadawały mu wejrzenie ponure i marsowe. Takie zaś przebranie było dla człowieka o jego wytwornych manierach najnieprzenikliwszą maską. Tak przybrani nasi awanturnicy, dowódca razem z satelitą, siedzieli bezpiecznie i pili wodę sodową z brandy.

Bar zapełniony był gośćmi obojga płci, lecz chociaż niejeden z nich pragnął nawiązać rozmowę z naszymi awanturnikami, to jednak nikt nie zatrzymywał się dłużej, spostrzegał bowiem wkrótce, że niczego nie może spodziewać się zajmującego. Zgromadzony tu zaś był sam najgorszy osad ludności londyńskiej, a książę zaczął ziewać już na dobre, albowiem sprzykrzyła mu się do krzty cała wycieczka, kiedy nagle ktoś gwałtownem pchnięciem otworzył oszklone drzwi i do baru wszedł młodzieniec w towarzystwie dwóch posłańców publicznych. Każdy z posłańców miał na ręku wielką tacę nałożoną ciastkami, młody zaś człowiek począł obchodzić towarzystwo dokoła i z przesadną grzecznością zmuszał wprost każdego do skosztowania. Niekiedy zaśmiano mu się w twarz, innym razem odmówiono przyjęcia stanowczo, a nawet brutalnie. W takich atoli wypadkach młodzieniec zjadał sam odrzucone ciastko i czynił przytem mniej lub więcej dowcipne uwagi.

W końcu zbliżył się do księcia.

— Panie — rzekł, głęboki złożywszy ukłon, z elegancyą w dwa palce ująwszy ciastko. — Czy zechce pan tak wielkim obdarzyć zaszczytem człowieka zupełnie obcego? Mogę ręczyć za dobroć ciastek, albowiem zjadłem ich sam od godziny piątej trzy tuziny i trzy sztuki.

— Mam zwyczaj — odparł książę — baczyć nie tyle na jakość daru, ile na znaczenie i zamiar, w jakim się go podaje.

— Zamiar, panie — odrzekł młody człowiek, można tu nazwać szyderstwem.

— Szyderstwem? — powtórzył Florizel. — A kogóż masz pan zamiar wyszydzić?

— Nie przyszedłem tu po to, żeby wykładać moją filozofię — odparł tamten — lecz żeby rozdać te ciastka. Jeżeli dodam, że w razie potrzeby i ja chętnie wezmę na siebie ciężar śmieszności, zrozumie pan, że, przyjmując ciastko, niczem nie uchybisz sobie. Jeżeli zaś nie przyjmiesz, zmusisz mnie do zjedzenia dwudziestego ósmego ciastka, a przyznam się, że jestem już znużony.

— Wzrusza mnie pan — rzekł książę — tu też zrobię wszystko, co w mojej mocy i woli, aby uwolnić pana od tej męki, ale pod jednym warunkiem. Jeżeli przyjaciel mój i ja zjemy pańskie cia-

Ona farbowała włosy, on nosił śliczny garnitur. On się zakochał „na śmierć i życie“. Ona już przeszła trzydziestkę.

Działo się na wsi. Maj, księżyc, słowiki... Nastrój wierszy wiosennych, nowelek okolicznościowych. Mama w altanie chrapała. Poza tem była cisza.

On ziewał skrycie, przytulony do lubej. Ona szepnęła mu do ucha:

— Wątpię jednak, czy nasze usposobienia są zgodne.

— O, skądże znowu... Jestem najgłębiej przekonany...

— No nie. Trzeba wprzód sprawdzić. Rzecz poważna — małżeństwo. Na całe życie. Wiesz poślijmy nasze pisma do grafologa.

— Wyborna myśl. Ale... czy to nie jakaś blaga...

— Blaga!? Ha, żebyś ty wiedział, jak odpowiedzieli Iksińskiej! Całą jej plotkarską duszę na wierzch wywlekli.

— Taak?... — przeraził się nagle.

— A jakże. I dlaczegoż toby miała być blaga? Człowiek, kiedy pisze, całą duszę w to wkłada. Pisze nerwami, uczuciem... Każde drgnienie ręki jest czemś, zdradzającem to, co w duszy się dzieje! Każdy pisze inaczej, każdy ma inne przyzwyczajenia. O, ja sama niegdyś się tem zajmowałam, czytywałam książki grafologiczne... i przekonywałam się nieraz, że istnieją tajemnicze związki między charakterem człowieka a charakterem pisma. Niema co mówić, posyłamy.

Stało się. Pseudonimy: „Szatan“ i „Skała“.

Po dwóch miesiącach nadeszła odpowiedź, wydrukowana w „Tygodniku ilustrowanym“.

Mama, wtajemniczona w sprawę, rozwinęła uroczyście numer i zaczęła czytać:

„*Szatan*“. „Niestety, nic szatańskiego nie dopatrzyliśmy się w pańskiem piśmie“.

— Chwała Bogu! — westchnęła pobożnie. — Ale dlaczego „niestety!“

— To widać pisze jakiś modernista... — rzecze skromnie on.

— Z pewnością! Ale gdzież ja to stanęłam?... Aha... „w pańskiem piśmie“. „Charakter „Szatana“ nie zdradza żadnych cech szczególnych. Interesuje się pan zapewno najwięcej modnem ubraniem, lakierkami... fryzurą..“

— A to zabawne! Nie podoba się temu panu twoja elegancya. Rzeczywiście skąd on wie?

— Ii... blagier jakiś... Cóż dalej? — pyta pogardliwie.

„...przystrzyżaniem wąsów... bilardem, flirtem...“

— Tu cymbał skończony!

„...uczciwość słaba. Umysłowość mniej, niż przeciętna. Trudność wyprowadzania wniosków z najprostszych przesłanek...“

— No, to idyota jakiś!

„Ale, co przy tym stanie umysłu zadziwia, to pewna zdolność do interesów, spory zmysł praktyczny“.

Tu głos mamy zadrżał i spoważniał. „Wybitny egoizm, chowany starannie pod układnymi pozorami. Daże zalety towarzyskie. Umiejętność rozmawiania o niczem. Chwilami dużo humoru. Wola bardzo słaba, co psuje nawet interesy...“ Koniec.

Nastała grobowa cisza.

Wtem on wyprostował się dumnie i rzekł melancholijnie:

— Mój Boże i to się nazywa „nauką!“

Znów cisza.

Ona teraz przerwała milczenie głosem zduszonym chrapliwym:

— A o mnie cóż napisali?

Spróbowała się uśmiechnąć.

— Ii!... nie warto czytać... — rzecze mama. — Ale jeżeli chcesz koniecznie... „Skała“. „Ach, szanowna pani, raczej wicher, albo strumień, albo...“

— Ach, jak to pięknie powiedziane!

— Nie przerywaj!.. „albo strumień, albo...“ cóż takiego? nie rozumiem... „albo kran wodociągowy, który zapomniano zakręcić, wyjechawszy na wakacye...“

— No, to pisał ktoś pijany...

— Aha, jest dopisek... „tak wielka wielomówność“. Ha, ha, ha! no wiesz, moja droga...

— Moja mamo, bardzo proszę!

„Wogóle charakter niespokojny, prawie histeryczny. Uczciwość na gruncie czysto zmysłowym, kokieterya bez wyboru, wola słaba...“

— Ależ to okropne, ja zaraz napiszę do redakcyi! I cóż jeszcze pisze?

— To chyba wystarczy. No, jest jeszcze... „Żądza błyszczenia w świecie, umysł gospodarski, usposobienie nerwowe, brak porządku, rys podejrzliwości“.

— Wygrałem! — pomyślał z ulgą on.

— Nie warto było do nich pisać — szepnęła ona przez łzy.

— Teraz już chyba nie będziecie wierzyli w grafologię — zauważyła mama.

Miała racyę. Za tydzień był ślub.

Amał i Derwisz.

(Bajka wschodnia).

Niebo jaśniejące purpurą oświetliło karawanę, która się ułożyła do spoczynku nocnego.

Właściciel jej, kupiec Ibn-Amał usiadł na dywanie, zwrócony twarzą w stronę Mekki i czytał Koran swoim ludziom.

Potem podniósł się i poszedł odwiedzić świętego derwisza, który od niepamiętnych czasów mieszkał w tych stronach. Długo szedł między skałami i urwiskami, aż w końcu ujrzał się u celu, w grocie derwisza.

Mądry derwisz Azrad siedział na kamieniu wpatrzony we wschodzącą jutrznię.

— Szulem-alejkim! pozdrowił go Amał.

— Jak się zowiesz, o cudzoziemcze? — zapytał derwisz.

— Ibn-Amał, — odrzekł kupiec.

— Co cię sprowadza do mnie?

— Słyszałem wiele o twojej mądrości i odtąd miałem tylko jedno życzenie — ujrzenia i usłyszenia ciebie.

Derwisz uśmiechnął się, ujął kupca za rękę i wprowadził do groty.

— Kim jesteś? znowu zapytał derwisz.

— Kupcem, o mądry Azradzie!

— Biada ci, jeżeli i twoje uczucia wykładasz na ladę sklepową. To szczęścia nie daje.

— Wiem, szczęście jest w miłości.

— Mylisz się — odrzekł derwisz. — Długie lata nad tem myślałem, aż wreszcie wiem, gdzie znaleźć szczęście.

— Więc mów, gdzie? — błagając pytał Amał.

— Pokażę ci je — powiedział derwisz.

Zapalił pochodnię i oświecił nią wnętrze groty, gdzie na dywanie leżały księgi Koranu, a na stolikach całe stosy pereł, brylantów i innych kosztowności.

— Oto moje mieszkanie.

— Jakie tu skarby nagromadzone, zawołał Amał zdumiony.

— Nie ja je zbierałem. Książęta i Kalifowie przynieśli mi je w ofierze za moją mądrość. Skarby te są dla mnie obojętne, nie zajmują mnie one tak, jak innych ludzi głupich, gardzę nimi i nienawidzę, lecz mam je ciągle przed oczyma, jako przedmiot moich rozmyślań na temat, dlaczego ludzie się przywiązują do takich marności? Co więcej, by je posiąść spełniają czyny nikczemne, grabieże i morderstwa.

— Bo to przecież są skarby, — powiedział kupiec.

— Chodź mój dobry człowiecze — ja ci skarb prawdziwy pokażę.

Amał zaciekawiony podążył za derwiszem, który go sprowadził na kraj przepaści.

— Zatrzymaj się, zawołał derwisz — śmierć jest przed tobą! I oświecił pochodnią przepaść złowrogą, na której dnie szumiał potok podziemny.

— Widzisz, powiedział derwisz, na dnie tej przepaści znajduje się największy skarb. Jest nim śmierć, a z nią prawdziwe szczęście — świadomość. Zagadka życia rozwiązana, duch jest wolny i wszystko, nad czem mędrcy całe wieki rozmyślali — poznane. Jeżeliś istotnie mądry, to rzuć się w tę przepaść, a jeżeli prócz tego jesteś mi życzliwym, to niech duch twój powróci i opowie mi, co poznał.

— O mądry derwiszu — zawołał drżący Amał — dlaczego ty się nie rzuciłeś dotąd w przepaść?

— To racya — zauważył derwisz i gładząc swoją brodę, usiadł na ziemi i zaczął myśleć.

A kupiec spiesznie opuścił grotę, nie chcąc przeszkadzać derwiszowi w dumaniach, przytem zagarnął tyle kosztowności, ile jego kieszenie pomieścić mogły, żeby widok tylu skarbów nie drażnił derwisza.

---

stka — ku czemu żaden z nas nie czuje naturalnej skłonności — naówczas pan zjesz z nami kolacyę. Będzie to pewnego rodzaju odszkodowanie.

Młody człowiek zamyślił się chwilę.

— Mam jeszcze kilka tuzinów — rzekł w końcu — tak więc, zanim skończę, upłynie dużo czasu, albowiem trzeba mi będzie pójść do kilku barów po kolei. A jeżeli pan głodny...

Książę grzecznym ruchem ręki przerwał mu mowę.

— Pójdziemy z panem — rzekł — albowiem już głęboko zainteresował nas pański miły sposób przepędzenia wieczoru. A teraz, skoro już ułożyliśmy warunki pokoju, pozwól mi podpisać układ za obu równocześnie.

I książę połknął ciastko, nie zmrużywszy nawet oka.

— Doskonałe! — rzekł.

— Widzę, że pan znawca — odrzekł młody człowiek.

Pułkownik Geraldine w taki sam sposób sprzątnął drugie ciastko, a ponieważ teraz każdy z gości, znajdujących się w barze, albo przyjął, albo odrzucił, więc młody człowiek podążył do innego podobnego zakładu. Obaj posłańcy szli tuż za nim, a książę z pułkownikiem zamykali pochód i kroczyli ręka w rękę, uśmiechając się do siebie od czasu do czasu. W takim ordynku towarzystwo zwiedziło dwa sąsiednie lokale, w których podobne, do opisanych poprzednio, odegrały się sceny — jedni odmawiali, drudzy przyjmowali ofiarę tej wędrującej gościnności, a młody człowiek zjadł sam każde odrzucone ciastko. Gdy wyszli z trzeciego z kolei zakładu, młody człowiek policzył resztki. Pozostało dziewięć: sześć na jednej, trzy na drugiej tacy.

— Panowie — rzekł, zwracając się do swoich nowych towarzyszy — przykro mi zabawiać panów jeszcze dłużej, jestem pewny, że panowie głodni. Czuję, że winienem panom bardzo wiele. A w tym wielkim dla mnie dniu, w którym zamykam bezmyślne dotychczasowe życie najbardziej niedorzecznym uczynkiem, chciałbym zachować się pięknie wobec wszystkich, którzy mnie wspomagają. Panowie, nie będziecie już czekali. Jakkolwiek zdrowie moje silnie jest nadszarpane z czasów dawnych nadużyć, to jednak z narażeniem życia ośmielam się nie dotrzymać warunku zawieszającego.

Powiedziawszy to, wepchnął naraz kilka pozostałych ciastek do ust i w jednej chwili połknął je wszystkie. Poczem każdemu z posłańców dał po parę gwinei i odprawił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Betleem polskie“ popoł., „Małgorzatka“ wiecz.

Teatr ludowy: „20.000 nagrody“ popoł., „Szalony pomysł“ wiecz.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Noc listopadowa“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Dla ofiar katastrofy włoskiej. Wydział krak. Towarzystwa ratunkowego zastanawiał się nad kwestyą wysłania do Włoch oddziału ratunkowego, złożonego mniej więcej z 20 starszych medyków, wyszkolonych w służbie opatrunkowej, do szpitali włoskich, celem pielęgnowania chorych, którzy odnieśli uszkodzenia ciała podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Kalabryi i na Sycylii. Tych rannych, według informacyj, jest przeszło 30.000. Wypełniają oni szpitale i na szpitale zamienione budynki licznych instytucyj w Rzymie, Neapolu, Palermo, Cattanii i w innych miejscowościach. Niepodobna przypuścić, aby Włochy mogły dostarczyć w dostatecznej liczbie sił lekarskich do pielęgnowania takiej masy chorych. Pomoc ze strony polskiej młodzieży powinnaby sympatyczne znaleść przyjęcie i byłaby wskazana humanitarnymi względami. Zanim jednak taka ekspedycya wyruszy, porozumie się prezes Tow. rat., prof. dr Wicherkiewicz z ambasadą włoską w Wiedniu i równocześnie zapyta lwowskie Tow. rat., czy w wyprawie tej zechce wziąć udział. Towarzystwo ratunkowe, nie rozporządzając na ten cel funduszami, liczy na wydatną pomoc społeczeństwa polskiego, które nie poskąpi z pewnością szlachetnej i pięknej myśli materyalnego poparcia.

Ks. kardynał Puzyna obwieszcza:

„Słów brakuje na opisanie strasznego nieszczęścia, jakie nawiedziło południowe Włochy.

W imię miłości chrześcijańskiej wzywamy niniejszem wszystkich Rządców kościołów, tak parafialnych, jak i zakonnych, aby w niedzielę 10 stycznia b. r. po kazaniu przedstawili wiernym rozpaczliwy stan mieszkańców w okolicach trzęsieniem ziemi nawiedzonych i zachęcili ich do ofiar na rzecz nieszczęśliwych tem trzęsieniem dotkniętych, a w niedzielę 17 stycznia b. r. podczas Sumy zbierali na ten cel dobrowolne datki. Uzyskane kwoty należy przesłać rychło do tutejszego Konsystorza, który je odeśle Ojcu św. do Jego dyspozycyi“.

Również arcybiskup Bilczewski we Lwowie wydał podobne polecenie do kapłanów swej dyecezyi.

Opłatek w Kole Mieszczańskiem. Przypominamy, że jutro, w niedzielę, o godz. 11 odbędzie się na Kotłowem tradycyjna uroczystość.

Muzyka kościelna. „Kolędy“ w układzie A. Wrońskiego na chór mięszany i orkiestrę odśpiewają uczniowie gimn. św. Jacka z tow. orkiestry zakładu pod kierownictwem prof. Stanisława Buray w kościele św. Anny podczas Sumy o g. 10-tej rano w niedzielę dnia 9 stycznia.

Przedstawienie żywej szopki w „Sokole“. Krakowskie gniazdo sokole postanowiło wznowić w br. przedstawienia żywej szopki, które się swego czasu tak wielkiem cieszyły powodzeniem. Pierwsze przedstawienie wznowionej szopki odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“, w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 4 po południu, w układzie artysty malarza p. Włodzimierza Tetmajera, opartym na badaniach ludoznawczych O. Kolberga. Nowe, bardzo piękne kostyumy i wprowadzenie w program krakowiaka, tańczonego na cztery pary, a wziętego z „Betleem Polskiego“ Lucyana Rydla, przyczynią się niemało do uświetnienia zajmującego widowiska.

Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Lankosza i Zajączka przy linii A—B w Rynku głównym, bezpośrednio zaś przed przedstawieniem przy kasie u wejścia do sali.

Poświęcenie i uroczyste otwarcie I. Ochronki koła pań T. S. L. na Grzegórzkach imienia śp. Amalii Klemensiewiczowej odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 2 i pół popoł.

Jasełka. Związek uczniów rękodzielniczych urządza w niedzielę 10 b. m. o godz. 4 w sali Klubu urzędników pocztowych (ul. Lubicz) Jasełka.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego. We wtorkowym swoim koncercie śpiewać będzie A. Bandrowski następujące utwory: 1) Opowiadanie Logego z I. aktu „Złota Renu“. 2) Scena przy żarnach z III. aktu „Samsona i Dalili“ Saint-Saensa. 3) Monolog Domana z IV. aktu „Starej baśni“ Żeleńskiego — ustęp dopisany już po krakowskich przedstawieniach opery. 4) Opowiadanie Lohengrina z IV. aktu. — Wszystkie teksty tego koncertu — przekłady z Wagnera i Saint-Saensa, oraz libretto „Starej baśni“ — są pisane przez koncertanta. Orkiestra 13 p. p., która towarzyszy artyście, odegra nadto pod kierunkiem kapelmistrza Hocka kilka fragmentów ze „Złota Renu“ i jedną z najpiękniejszych części „Starej baśni“, „symfonię leśną“ z II. aktu. Biletów pozostała już nieznaczna ilość.

Z Uniwersytetu. Zamieszczone przed kilku dniami w kilku pismach pogłoski, jakoby następcą prof. Stanisława hr. Tarnowskiego na katedrze literatury polskiej miał być prof. dr Kallenbach ze Lwowa, są pozbawione podstawy. Senat Uniwersytetu postawił już terno ministrowi oświaty — proponując na pierwszem miejscu p. Ignacego Chrzanowskiego z Warszawy. Dotychczasowy prof. nadzwyczajny tego przedmiotu dr H. Windakiewicz otrzyma tytuł prof. zwyczajnego.

Wykłady dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę 10 bm o godz. 4 po pop. w sali szkoły realnej (Studencka 12) wykład p. Teofila Orszulskiego z obrazami świetlnymi: „O Krakowie i jego historyi“. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 hal.).

W tym samym dniu i o tej samej godzinie dla młodszych dzieci opowie p. R. Poiowerówna baśń czarodziejską: „W krainie szczęścia“ — w szkole wyd. im. Mickiewicza (Studencka 13).

Teatr literacki im. J. Słowackiego w Galicy[i]. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin genialnego poety z dniem 16 stycznia rozpoczyna tournee artystyczne w Galicyi teatr literacki, celem rozpowszechnienia żywem słowem dzieł wielkiego poety oraz arcydzieł literatury obcej i naszej. Współudział oraz kierownictwo artystyczne tego teatru objął p. A. Mielewski, art. teatru krak.

Na pierwsze przedstawienie, które zarazem będzie obchodem uroczystym ku czci J. Słowackiego, wybrała dyrekcya dramat w 5 aktach p. t. „Nowa Dejanira“ („Niepoprawni“), przeznaczając część dochodu z tego przedstawienia na sprowadzenie zwłok genialnego poety do Polski.

Nie wątpimy, że piękny i wzniosły cel, oraz wysoki poziom artystyczny, z jakim teatr ten przystępuje do swej działalności, znajdzie poparcie u tych, u których żyją te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego, Horsztyńskiego, Księdza Marka, ów niezrównany mistrz mowy naszej i jej Niezłomny książę.

Z teatru ludowego. Najświeższą nowością teatru ludowego będzie 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“. Do operetki tej sprawiła dyrekcya nowe dekoracye, oraz sprowadziła nie widziane dotąd w Krakowie huśtawki elektryczne. Senzacyą będzie oryginalny taniec murzyński w akcie 3-cim. W operetce tej wystąpi p. C. Danielewski, oraz weźmie udział cały personal.

Z powodu znacznych kosztów, ceny miejsc będą nieznacznie powiększone.

Dziś w sobotę „Wesoły wieczór karnawałowy“. W niedzielę wieczór powtarza teatr ludowy „Szalony pomysł“, 3-aktową krotochwilę ze śpiewami. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil p. t. „20.000 nagrody“ z p. Danielewskim w głównej roli.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej odbędzie się z inicyatywy komisyi organizacyjnej młodzieży dnia 10 stycznia o godz. 3 po południu w domu własnym Wolska 14, parter.

Towarzystwo Wielkopolan. Dnia 12 bm. o godzinie 8·15 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4 walne zgromadzenie. Na porządku dziennym wybór zarządu.

Walne zgromadzenie stow. wz. pomocy funkcyonaryuszy autonomicznych dla W. Ks. Krakowskiego odbyło się 2 bm. Po sprawozdaniu p. Dziadowicza udzielono absolutoryum wydziałowi. Pan Kopf, prezes i cały wydział zrezygnowali — wobec tego wybrano prezesem p. Kazimierza Wójcickiego, wiceprezesem p. Kargóla, na 9 wydziałowych zaś pp. Arzta, Barańską, Combra, Dziadowicza, Dzikowskiego, Fiałkowicza, Kamińskiego A., Muszyńskiego i Stoleckiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Czarneckiego, Kamieńskiego, Sikorskiego. Do sądu honorowego pp. Kopfa, Radwańskiego, Ząbka. Do stowarzyszenia przystąpiło 34 nowych członków.

Koło zawodowe krawców przy Pols. Związku zawod. chrześć. robotników urządza dnia 16 b. m. w sobotę o godz. 8 wieczór w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 zabawę taneczną z kotylionem. Wstęp za zaproszeniem.

Ozdoba świątyni. Zaszczytnie znana w całym

… krakowska pracownia brązownicza p. Henryka …orca wykonała w ostatnim szeregu tygodni przeznaczony świecznik brązowy. Jest on przeznaczony dla nowo wzniesionej w Choczni pod Wadowicami świątyni, a pod względem stylu odpowiada w zupełności pięknemu gotyckiemu przybytkowi Pańskiemi. Świecznik—fundowany przez parafian za staraniem miejscowego proboszcza ks. kan. Józefa Dunajeckiego — stanowi istotne arcydzieło sztuki brązowniczej i cyzelerskiej, … rozmiarami swemi przewyższa wszystkie podobne spotykane w kościołach na prowincyi. Wysokość jego wynosi 2·50 m., zaś średnica „kosza" — na którym osadzone są 36 właściwych świeczników — mierzy 2 metry. Wreszcie waga tego olbrzyma przenosi 5 cetnarów. — Świecznik w najbliższych dniach zostanie …łany na miejsce przeznaczenia.

Poświęcenie nowootworzonej filii. Dzisiaj godz. 11 przed południem dokonał gwardyan Reformatów ks. Janicki poświęcenia filii sklepu jubilerskiego p. Karola Czaplickiego w Rynku Głównym l. 8. …al sklepowy jest urządzony z konfortem i zaopatrzony …gato w piękne wyroby jubilerskie. Sklep pozostaje pod zarządem syna p. Czaplickiego.

P. Czaplicki złożył w administracyi naszego pisma 6 kor. na szpital OO. Bonifratrów.

Dyplom honorowy, wręczony radcy Zawiłowskiemu … prezesowi Tow. wzajemnej pomocy urzędni… …ał wykonany przez znaną artystkę p. Annę …kę Ostrowską, której pomysłu jest również teka … wykonana w pracowni p. R. Jahody. Dyplom …ię niebawem na wystawie Towarzystwa Sztuk ….

…iady dla studentów. Klasztor SS. Felicyanek, … ze swej szlachetnej filantropii i pomocy dla ubo… studentów, nie może wskutek skromnych fundu…w dać ciepłą strawę tylu biednym studentom, ilu o …ią prosi i zasługuje. Paruset studentów szkół średnich i Uniwersytetu, to kropla w morzu nędzy studenckiej. Apelujemy więc do ofiarności publicznej, aby nie szczędziła datków na ciepłe obiady dla najwięcej ich potrzebujących.

Włamanie. Onegdaj wieczorem włamali się dwaj nieznani sprawcy do parterowego mieszkania p. Anieli Noskowskiej, studentki, zamieszkałej przy ul. Szlak l. 6. Złodzieje zaczęli swą gospodarkę, lecz przeszkodziła im w tem stróżka domu, Zdebska, która weszła do pokoju. Zdebska, widząc nieznanych mężczyzn, rozbijających szuflady, wszczęła krzyk, na który przybiegli sąsiedzi. Złodzieje wyskoczyli oknem i zabierając gotówkę i kosztowności uciekli. — Policya śledzi za włamywaczami i już jest na ich tropie.

Pobicie ajenta polic. przez bandytę. Stefan Judycki, murarz z Król. Polsk., zwany „Błyskawiec", o którym pisaliśmy już parę razy, trzymany w śledztwie w Krakowie z powodu poważnej awantury ulicznej, dopuścił się świeżo pobicia ajenta polic. Słoninki. Prowadzony 6 b. m. przez Słoninkę z kaźni na śledztwo, rzucił się Judycki z nienacka na ajenta i pobił go dotkliwie po głowie. Na krzyk Słoninki nadbiegł inspektor Dr. Karcz i ubezwładnił bandytę. Pobity ajent leży obecnie chory.

Wypadek przy pracy. Adam Stronciak, 34-letni … z fabryki Zieleniewskiego, zgłosił się wczoraj wieczór na Pogotowie z poszarpanym przez maszynę palcem prawej ręki. Po opatrzeniu odesłano robotnika do domu z poleceniem wstrzymania się od pracy aż do czasu zagojenia się palca.

Fatalny upadek. Michlewski Józef, 49-letni kucharz z Dziedzic, zamieszkały tymczasowo przy ulicy Floryańskiej l. 11, wracając wczoraj o g. 11 w nocy do swego mieszkania w trochę nietrzeźwym stanie, potknął się na schodach i upadając, tak nieszczęśliwie uderzył głową o schód, iż zdarł sobie z czoła wielki płat skóry, zwisający nad oczy. Wezwane Pogotowie …lażowało ranę i poleciło Michlewskiemu udać się na operacyę do kliniki chirurgicznej.

„Dobry" służący. 26-letni Karol Stróżycki, parobek w sklepie zabawek p. S. Porębskiego, zbiegł wysłany z 120 kor. na wykupno awiza kolejowego. Zawiadomiona policya, poszukuje zbiega.

Pożar w fabryce. Wczoraj wieczorem o godzinie wpół do 11-tej zawezwano straż pożarną, do palącej się w Dębnikach fabryki blacharskiej i wyrobów platerowanych p. Sulikowskiego. Zapaliło się drzewo, złożone koło wielkiego pieca i ogień zagrażał sąsiednim budynkom fabrycznym. Do ognia wyjechały dwa plutony straży pożarnej i pod komendą zastępcy brandmistrza Nogi pożar w trzy kwadranse ugasiły.

Morderstwo w Porębie. P. Antoni Marcinkowski prosi nas o zaznaczenie, iż jest właścicielem realności i sklepu tak w Alwernii, jak w Porębie i poddzierżawcą prawa propin. w Porębie.

Wandalizm w Gdowie. Jeden z naszych Szanown. Czytelników i były członek komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Gdowie donosi nam, że pomnik ten w barbarzyński sposób, przez zdarcie tablicy z napisem, został uszkodzony. Podli sprawcy musieli do tego czynu użyć drabiny. Należałoby niegodziwych drabów wyśledzić i pociągnąć do odpowiedzialności.

Odpowiedzi redakcyi. WPanu M. Z. Nie otrzymaliśmy żadnej korespondencyi ze Stryszowa.

Do części dzisiejszego nakładu załączamy ogłoszenie Tow. Wzaj. Ub. w Krakowie.

Organizacya składowników i trafikantów.

Bardzo poważny odłam kupiectwa w naszym kraju stanowią składownicy tytoniu i trafikanci. Samych głównych składowników tytoniu w Galicyi i Bukowinie liczymy przeszło 180-ciu (w Austryi niespełna 1000), a trafikantów mamy conajmniej dziesięć tysięcy w Galicyi.

Kupcy ci nie byli do tej pory należycie zorganizowani, na czem zawodowe ich interesa oczywiście cierpiały. Obecnie z inicyatywy p. B. Lichtiga, głównego składownika z Podgórza, zabrano się do dzieła organizacyi.

W dniu 27 grudnia odbył się we Lwowie Zjazd składowników z Galicyi i Bukowiny, celem założenia galicyjskiej sekcyi Państwowego Związku składowników tytoniu. Zebranie było bardzo liczne, bo zjechało się 140 składowników; kraj. Dyrekcyę skarbu reprezentował sekr. Kutschera. Zebraniu przewodniczył i zagaił je p. Lichtig, członek wydziału 10-ciu w Państwowym Związku, który przedstawił pokrótce korzyści, płynące z ukonstytuowania samoistnej sekcyi składowników galicyjskich — której statuta już zostały zatwierdzone — i wniósł wysłanie depeszy hołdowniczej do cesarza.

Po dłuższych obradach nad sprawami zawodowemi, zebrani uchwalili ukonstytuować się jako sekcya i wybrali wydział z pp. Lichtigiem z Podgórza jako prezesem i Seidenem ze Lwowa jako wiceprezesem. Uchwalono następnie utworzyć kasę pośmiertną dla rodzin członków, na tej zasadzie, że każdy członek Państwowego Związku (a jest ich około 1000) w razie śmierci którego z członków złożyć ma na rzecz pozostałej rodziny tegoż kwotę 5 kor. Wreszcie uchwalono przyłączyć się do doniosłej akcyi, podjętej przez Państwowy Związek, w celu zebrania funduszów na cele humanitarne i zawodowe, na zapomogi dla trafikantów etc. Uchwalono mianowicie pobierać od fabrykantów i trzymać na składzie tylko takie wyroby, które zaopatrzone będą specyalną marką Związku. Chodzi tu o towary jak: zapałki, tutki, cygarniczki, papier etc., które główni składownicy trzymają na składzie, aby zaopatrywać w nie drobnych trafikantów.

Marka Związku kosztuje jeden halerz i ma być nalepiana na każdej paczce towaru, stanowiącej jednostkę w handlu *en gros* (to jest na paczce) zawierającej 1000 tutek, 100 pudełek zapałek etc.

Ze sprzedaży tych marek fabrykantom Związek obiecuje sobie ogromne dochody, które mają być użyte na cele filantropijne i zawodowe. I tak: przy samych zapałkach spodziewać się należy z marek halerzowych kwoty 70.000 kor., a ogółem przy tutkach, papierze, cygarniczkach etc., co najmniej pół miliona koron rocznie.

Galicya w tej sumie partycypować będzie z pewnością kwotą około 100.000 koron rocznie. Przeznaczenie tego funduszu, zebranego w Galicyi, zależeć będzie od sekcyi galicyjskiej, która w sprawach krajowych ma zupełną autonomię.

Fabrykanci galicyjscy, którzy składownikom i trafikantom dostarczają towaru, zechcą w sprawie marki związkowej zwracać się do p. B. Lichtiga, głównego składownika w Podgórzu.

Zebranie uznało wreszcie potrzebę posiadania swego organu w polskim języku i postanowiło zwrócić się do fachowego czasopisma „Kupiec Polski" w Krakowie, aby utworzyć w nim specyalny dział poświęcony interesom galicyjskich składowników i trafikantów.

Zjazd posłów demokratycznych.

Jutro, w niedzielę o godz. 4-tej odbędą się w Krakowie w sali Rady m. poufne narady posłów demokratycznych, należących do lewicy sejmowej i do Koła polskiego.

Demokratyczny kierunek zwyciężył dziś w kraju i w Kole polskiem demokracya ma stanowczą przewagę. Mimo to demokracya nie posiada dziś jeszcze tego wpływu, jaki by się jej należał, a jedną z głównych przyczyn jest przykre rozdwojenie, jakie panuje między demokracyą narodową a ludowcami, (którzy, rywalizując z narodową demokracyą o wpływ na wsi, stali się dziś faktycznie podporą konserwatyzmu!).

Demokracya, zjednoczona i solidarna tam, gdzie chodzi o wspólne zasady (co nie wyklucza samoistnych programów, ale wyklucza zbyt ostre osobiste walki!), mogłaby i powinnaby ster rządów uchwycić...

Oby obrady Zjazdu posłów pomyślne wydały owoce!

Sprawy bałkańskie.
Austrya płaci, Bułgarya nie!

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że dziś lub jutro podjęte znowu zostaną w Konstantynopolu rokowania pomiędzy margr. Pallavicinim a wielkim wezyrem. Tymczasem jednak bar. Aehrenthal bezpośrednio już porozumiewał się z nowym ambasadorem Reszid-baszą — i jak słychać — porozumienie jest na najlepszej drodze. Bar. Aehrenthal już miał w zasadzie się zgodzić na finansowe odszkodowanie; mówią o kwocie **100 milionów franków.**

Zofia. W bułgarskich kołach nie bardzo wierzą w łatwość porozumienia z Turcyą. Dotąd rozbija się wszystko o żądanie odszkodowania za niezawisłość samej Bułgaryi, o czem rząd bułgarski ani słyszeć nie chce.

Zarządzenia wojskowe w Bośni.

Wiedeń. Wojskowe środki ostrożności, zarządzone w Bośni, pochłonęły już dotychczas bardzo znaczne kwoty, o wiele znaczniejsze, jak powszechnie przypuszczają, dlatego, że przy tej sposobności administracya wojskowa uzupełniła niektóre braki oddawna już odczuwane, a nie zostające w ścisłym związku z obecną potrzebą. Wskutek tego będzie musiał być przedłożony **bardzo znaczny dodatkowy kredyt wojskowy.**

Konstytucya Bośni.

Wiedeń. „Zeit" dowiaduje się, że wspólny rząd ma zamiar na wiosnę ogłosić konstytucyę dla Bośni. „Zeit" podaje znane już szczegóły o tej konstytucyi i dodaje, że równocześnie ogłoszony będzie statut organizacyjny Izby adwokackiej i Izb handlowych.

Katastrofa włoska.

Reggio di Calabria. W ciągu onegdajszej nocy **powtarzały się ustawicznie trzęsienia ziemi, które wyrządziły nowe szkody.**

Cattania. Ekspedycya wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego przybyła tu wczoraj z trzema kuchniami polnemi i dwoma wozami ze środkami żywności. Kuchnie te mogą codziennie dostarczać jedzenia dla 24 000 osób. Ekspedycya otrzymuje codziennie wielkie zapasy środków żywności z Tryestu i Rjeki.

Parlament wobec katastrofy.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sala posiedzeń i galerye były przepełnione. Zjawili się także wszyscy ministrowie. Natychmiast po otwarciu posiedzenia prezydent wygłosił mowę, której Izba stojąc wysłuchała. Mowę przerywał kilkakrotnie płacz poszczególnych posłów.

Prezydent wspomniał o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła Sycylię i Kalabryę. Przedewszystkiem — wśród ogólnych oklasków — wyraził parze królewskiej podziękowanie, jako też marynarzom i żołnierzom włoskim, którzy brali udział w pracy ratunkowej, jako też wszystkim innym narodom, które biorą udział w żałobie Włoch. Szczególne oklaski wywołała zapowiedź prezydenta, że Messyna i Reggio zostaną odbudowane.

Także prezydent ministrów Giolitti oświadczył wśród żywych oklasków, że Messyna i Reggio zostaną odbudowane i przyłączając się do wywodów prezydenta Izby, przedłożył projekt ustawy w sprawie zarządzeń na korzyść prowincyj dotkniętych katastrofą.

Rzym. Przedłożony wczoraj Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie akcyi ratunkowej dla prowincyj dotkniętych trzęsieniem ziemi ustanawia, aby z nadwyżek budżetowych z lat 1907 i 1908 przeznaczyć 30 milionów lirów na naglące potrzeby i ustanawia nowe dodatki do podatków.

ZE ŚWIATA.

Obrazy z ziemi łez i rozpaczy. *(Do ilustracyi tytułowej)* Na tytułowej stronnicy zamieszczamy parę ilustracyj, powtórzonych za pismami włoskiemi. Pierwsza nasza rycina przedstawia scenę z pobytu króla włoskiego na ruinach Messyny. W obchodzie swym po resztach zburzonego miasta natrafił król na kupę gruzów, w których do połowy zasypany leżał jakiś starzec. Król zarządził natychmiast odkopanie nieszczęśliwego. Staruszek mimo licznych kontuzyj, a nawet ran nie stracił wesołego nastroju i wcale nie okazywał przerażonej miny.

Obok przedstawioną jest scena, jak dr Rossi z piętra napół zburzonego domu spuszcza się z matką swą i siostrą po sznurze, ukręconym ze strzępów podartej bielizny. (Opis tej ucieczki podaliśmy onegdaj w telegramach).

Jak już telegramy donosiły, w okolicy Messyny odbywają się tłumne procesye ludności, wśród których obnoszone bywają posągi i obrazy świętych, do których lud, wśród rozpaczliwych jęków i wołań wyciąga błagalnie ręce. Wśród tłumu postępują biczownicy, katujący się twardymi rzemieniami i rwący włosy z głowy.

Ból piersi
szyi i pleców usuwa nam gojący, na muszkuły, członki i ścięgna wzmacniająco działający fluid Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin za 5 kor. franco, wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya).
110 *Willi.*

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyszło z druku dzieło: 50

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału polskiego zestawił
Ks. Leonard Solecki,
proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Wydanie V-te poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii w ozdobnej oprawie.
Za nadesłaniem **6 Kor. 60 hal.** wysyła franco powyższa księgarnia.

Poszukiwane.

Zdolne panny w zawodzie masarskim, potrzebne do ekspedycyi w sklepie Stefana Sleorkowskiego ul. Sławkowska l. 11. 78

Młoda wdowa poszukuje zajęcia jako sklepowa panna lub przy familii, do szycia domowego Wiadomość u p. Kudasiewiczowej ul. Poniatowskiego 4 (parter). 82

Chłopca do nauki przyjmie P. Górka krawiec ul. Floryańska 21. 108

Wdowa, lat 30, wyjdzie za mąż za człowieka na stanowisku stałem. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod: „Wdowa". 106

Maszynista

Zdolny i dobry ślusarz mogący się wykazać dobremi świadectwami i dłuższą praktyką w parowych fabrykach cegieł i dachówek znajdzie posadę od 1-go lutego b. r.
Cegielnia parowa i fabryka dachówek **Broch i Lewenstein w Tarnowie.** 109

Leśnego na ordynaryę, trzeźwego i uczciwego przyjmie zarząd lasów w **Dąbrowie** pow. Brzezie. 110



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i badowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 49

Do wynajęcia.

Piwnica duża przy ul. Mikołajskiej do wynajęcia zaraz. Bliższa wiadomość w handlu **A. Hawełki** w Krakowie. 75

Do sprzedania.

200.000

słomianek (okryć)
wszelkiego rodzaju na flaszki różnej wielkości, w całości lub w części
tanio do sprzedania.
Wiadomość: **Kraków, Karmelicka 15, I p.** 97

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 40.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 20



F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3.
wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

Broń
w strzelaniu najstaranniej wypróbowaną i zaopatrzoną w państwowy stempel ostrzelania, w najlepszej jakości i elegancko wykończoną, pod gwarancyą nienagannego funkcyonowania wysyła **c. k. nadworny dostawca HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1073 (Czechy).** Rewolwery po 5·50 i 7·50. Pistolety po K. 2·10 i 2·70. **Główny katalog z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 71

Kwizdy Fluid



Marka: Wąż.
Fluid dla turystów.

Znakomity środek, o przyjemnej woni, używany od dawna przez turystów, strzelców i cyklistów. Nacierania ciała „Płynem Kwizdy", zwłaszcza po uciążliwych pieszych i dalszych wycieczkach, krzepią i wzmacniają znakomicie nadwyrężone ścięgna i muskuły.
Cena 1 całej flaszki K. 2.—
„ „ pół „ K. 1.20.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Ilustrowane katalogi posyła się darmo i opłatnie.
Główny skład:
Franciszek J. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz okręgowy, Korneuburg pod Wiedniem. 3

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

PĄCZKI

po 6 hal.
dostać można w fabryce ciast i tortów, prowadzonej pod osobistym zarządem
Romualda Pieczarki,
15 Poselska 15. 77

Mleczarnia Warszawska

i RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie.
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
na czas karnawału od godz. 6-tej rano
znakomity
Barszcz
oraz Bigos; wydaje również bardzo smaczne obiady w abonamencie. (Obiad z 4 dań 10 biletów abonentowych kor. 12). 92



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rum. zegarek	K	6·—
Regestrowany „Adler Roskopf" srebrny rum. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K	8·40
o podwójnych kopertach	K	12·60

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 40

KTO
się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u Górki krawca, Kraków, Floryańska 21. Na prowincyę wysyłam próbki, modele sposób brania miary, oraz ceny ubrań. Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej. Cenniki wysyła franko. 102

Korzystny interes!

107

Stary dom parterowy 4 pok. kuchnia, łazienka, wodociągi, gazowe oświetlenie, z parcelą budowlaną 178 sążni kwadr. w śródmieściu, — **przebudowa wolna 18 lat od podatku tanio do nabycia.** Zgłoszenia: A. H. poste-rest. Kraków.

„Panny młode",
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni
Braci Krejcarów
w Dobrušku Nr. 500 Czechy.
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elžbiety Nr. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

8700 koszul damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej. Są one z najprzedniejszego szyfonu, ażur, z szwajcarskimi haftami i będą wysyłane sztuka po 1 K 85 h za zaliczką. Również 790 poszew z najprzedniejszej weby, szytych z obrąbkiem, wszystkie wielkości w najdokładniejszem wykonaniu; cały garnitur składający się z 2 poszew i 6 poszewek za 14 koron 30 hal.
Dom towarów okazyjnych
Emanuel Rotholz
Wien VII, Neustiftgasse 77.
Korespondencya we wszystkich językach!
Zamówienia muszą być w Wiedniu najdalej do środy. 111

KALOSZE

petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
Smarowidło
nieprzemakalne na obuwie.
PODKŁADKI
gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe słomkowe i t. d.
poleca 94
Reim i Spółka, Kraków.

Pl. Maryacki 1.
Karol Czaplicki, jubiler, pl. Maryacki L. 1.
zawiadamia Szan. PT. Publiczność
o otwarciu swej filii w Rynku głównym l. 7.
Oba magazyny zaopatrzone w najgustowniejsze towary. Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. — Reperacye uskutecznia się bardzo szybko i dokładnie. — Złoto, srebro i drogie kamienie kupuje lub przyjmuje w zamian. 108
Rynek główny 7.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Ważne na sezon zimowy.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów — jak również

Zamówienia z prowincyi — odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem.

104

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.